

WYDARZENIA

C3

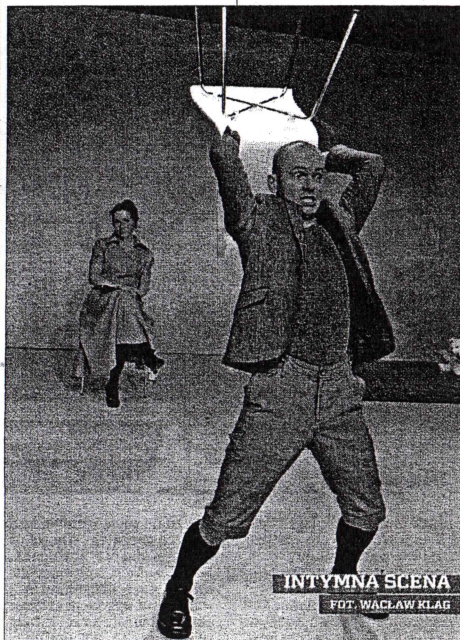
magnes
TE
ATRA
LNY„Mury”
w ŁazniPoniedziałek, 18
października, godz. 18,
Łaźnia Nowa

– Kiedy wykopano mnie z warszawskiej szkoły, przysłał mi mnie właśnie Kraków. Początki nie były łatwe, bo jako tej wyrzuconej bacznie mi się przyglądano. A jednak to był cudowny czas. Na drugim roku Jerzy Jarocki zaproponował mi epizod, rolę w Mojej córce Różewicza. Głupia i zielona nie zdawałam sobie wówczas sprawy z tego, z jakim mistrzem przyszło mi pracować. Niestety, nasze artystyczne spotkanie nigdy się nie powtórzyło. I teraz, właśnie w Krakowie, w Teatrze Ludowym, nastąpił mój teatralny debiut rolę Niny w „Czajce” – powiedziała mi w jednej z rozmów Grażyna Barszczewska,

aktorka warszawskiego Teatru Polskiego, którą znów będzie można oglądać w Nowej Hucie. Tym razem w Teatrze Łaźnia Nowa w gościnnym monodramie „Pani z Birmy”.

Ta popularna aktorka filmowa, teatralna i radiowa, laureatka m.in. nagrody „Mistrz Mowy Polskiej”, odwodziła rolę arystokratki w filmie „Straż nocna” Petera Greenaway’a, wystąpiła w przedstawieniu Teatru Polonia będącym opowieścią o niezłomnej opozycjonistce i działaczce politycznej, która trzynastą lat spędziła w areszcie domowym. Historia tej niezwykłej kobiety zinterpretowana przez Grażynę Barszczewską daje poruszający efekt artystyczny. Spektakl zostanie zaprezentowany w ramach Festiwalu Teatralnego „Mury”.

A Teatr Łaźnia Nowa należy w najbliższym tygodniu

INTYMNA SCENA
FOT. WACŁAW KŁAG

odwiedzić też z kilku innych powodów: przede wszystkim, 15 października, wielkie otwarcie teatru po remoncie. Szczegóły repertuaru jeszcze nowszej Łaźni Nowej na stronie teatru.

(JOC)

W świecie
znaków
i kodówSobota, 16 października,
godz. 19, Scena pod
Ratuszem

Kto zna film Witolda Leszczyńskiego „Żywot Mateusza” ze znakomitą rolą Franciszka Pieczki, ten zapewne wie, że powstał on w oparciu o powieść „Ptaki” norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa, mistrza niepokojących tematów, prostej i emocjonalnej prozy. Spektakl na ten temat zobaczymy premierowo na Scenie pod Ratuszem.

Dwójka bohaterów, brat i siostra, żyją na ubożu z dala od wielkiej społeczności. Dla postronnych może nieco zdziwiali, żyją w nie-

zwykłej harmonii z naturą. Nadzwyczajnymi zdarzeniami w ich życiu – znakami – stają się burza, piorun uderzający w drzewo czy przelot wędrownego ptaka. Któregoś dnia w to ich niespieszne bytowanie wkracza obcy człowiek, mężczyzna, którego Mattis spotkał, kiedy próbował zostać przewodnikiem na jeziorze i przyprowadził do domu...

Ta historia spotkania z tajemniczym światem północy zafascynowała Piotra Waligorskiego, reżysera, który wraz ze scenografem Wojciechem Stefanakiem i trójką aktorów: Mają Barelkowską, Andrzejem Franczykiem i Kajetanem Wolniewiczem wprowadzi nas w świat poezji, samotności i dziecięcej naiwności. – Z jednej strony świat naszych bohaterów jest hermetyczny, zamknięty, surowy, z drugiej zaś znieuwalający swoją przynadą, prostotą. Ludzie w nim żyjący zdecydowanie są przynadą, która w naszym spektaklu ma funkcję raczej metaforyczną, nie gra wprost tak wielkiej roli jak w filmie „Żywot Mateusza”. Artystyczny

ność postaci, ich powiązanie z naturą – to jedna strona naszego spektaklu. Ale jest też inny świat: pokazany pod mikroskopem, ludzie w zamknięciu, odizolowani od rzeczywistości, żyjący w świecie swoich znaków i kodów – to obraz człowieka w wymiarze uniwersalnym, człowieka wyabstrahowanego z codzienności. Nasi bohaterowie są trochę jak w próbkach, w jakimś laboratorium. Trochę są ze sobą i trochę z naturą. Sądzę, że nasi bohaterowie będą w jakimś sensie bliscy każdemu z nas z różnych powodów. Moja bohaterka jest w stanie życiowej hibernacji. Jej „rozmarzenie” odbywa się dopiero pod wpływem „tego trzeciego”, który pojawia się nagle i niespodziewanie. Dopiero wtedy zaczyna siebie widzieć i rozumieć inaczej. Któż z nas nie przeżywał takich stanów? Myślę, że widzenie nieco pooglądają się w tym spektaklu. Tym bardziej, że to przedstawienie jest także o trudnych wyborach życiowych między własnym a cudzym szczęściem – powiedziała nam Maja Barelkowska

(JOC)

„Król Lear”
według
JasińskiegoPiątek – sobota, 15 – 17
października, Teatr Scena
Stu

O „Królu Learze”, którego zobaczymy na Scenie Stu, napisano tomy, zrealizowano setki przedstawień na niemal wszystkich scenach świata. Do tej jednej z największych polskich inscenizacji miało dojść przed laty na poznańskiej scenie, gdzie Leara próbował Tadeusz Lomnicki. Premiery nie było, bowiem aktor zmarł w trakcie prób.

W Krakowie, po sukcesie „Hamleta” w Teatrze STU w 2000 roku Krzysztof Jasiński, rozpoczynając 45 sezon swego teatru bierze na warsztat „Króla Leara” – tragedię przez wielu krytyków uważaną za najlepszą, a zarazem najbardziej enigmatyczną sztukę elzbietańskiego dramaturga. Co historia Leara – starego władcy, który niespodziewanie postana-

wia podzielić królestwo między trzy córki może znaczyć dzisiaj w Polsce? Refleksje na temat kryzysu władzy w społeczeństwie XXI wieku w nowoczesnej inscenizacji można będzie zobaczyć przedpremierowo 15, 16 i 17 października na Scenie Teatru STU. W roli tytułowej wystąpi Mariusz Saniternik. Premierę spektaklu, w którym grają także m.in. Krzysztof Globisz, Mariusz Gnatowski, Anna Cieślak i Agnieszka Marek przewidziano na grudzień.

U końca zimnej nocy czeka wszystkich szaleństwo. „Ci czterej są już szaleni – pisał Camus o Królu Learze – jeden ze swego zawodu, drugi z własnego wyboru, trzeci z cierpienia, któremu już nie mogli dać rady”. Blazen jest szalencem z profesji, Edgar, żeby ocalić życie, Lear ucieka w szaleństwo, jeden Kent będzie się przed nim bronić do końca. Scena, w której trzej wygnańcy znajdują ostatnie schronienie przed rozsłalą naturą w nędznej szopie, gdzie jeszcze przedtem schronił się Edgar, jest kluczowa dla każdej interpretacji dramatu (...). Ze wszystkich królewskich Szekspirów „Król Lear” najbardziej chyba wymaga wprowadzenia w pejzaż. Ale wybór pejzażu w „Learze”, znowu może bardziej niż w jakimkolwiek innym dramacie, jest zarazem wyborem i kostiumu i historycznego czasu.

W „Królu Learze” pytanie: gdzie? jest zarazem pytaniem: kiedy? Bachtinowski „czasomiejscę”, chronotyp, ma w filmie inny stopień konieczności niż w teatrze. W dramatach Szekspira inne miejsce, inne historyczność jest jednocześnie ich inną uniwersalnością. I co więcej, jest często ich inną współczesnością – to słowa Jana Kotta, jednego z największych znawców dzieł Williama Szekspira.

(JOC)

Zraniona
intymnośćPiątek, 15 października,
godz. 19, Scena Miniatura

Jay, bohater opowieści Hanifa Kureishiego, podejmuje decyzję o opuszczeniu domu, żony i dwójki uwielbianych

synów. Mężczyzna koło czterdziestki, o błyskotliwej karierze zawodowej, korzystający z doskonale zorganizowanego, sygnalizującego komfortu, sygnalizującego kobiety – idealnej matki i żony, zagubił gdzieś sens i radość istnienia. Jego depresja to wielki sen, przerywany od czasu do czasu zabawami z dziećmi. Jay jest specjalistą od rachunku sumienia: z jednej strony miłość do synów, poczucie obowiązku, lęk przed uczynieniem krzywdy, z drugiej niechęć do żony i marzenia o „prawdziwym szczęściu i życiu” – to w ogólnym zarysie treść premierowej „Intymności” Kureishiego, którą zrealizowała Iwona Kempa, reżyserka świetnych i nagrodzonych „Rozmów poufnych” wyreżyserowanych wcześniej także w „Miniaturze”. W przedstawieniu zobaczymy Dominikę Bednarczyk, Martę Walderę, Marcina Kuźmińskiego, Grzegorza Mielczarkę, Błażę Jójkicę i Sławomira Maciejewskiego.

„To jest najsmutniejszy wieczór w moim życiu. Odczytuje i już tu nie wróć” – brzmią pierwsze słowa kultowej powieści znakomitego angielskiego pisarza, reżysera i scenarzysty, na kanwie której powstała adaptacja teatralna, a skandalizująca wersja filmowa, nagrodzona Złotym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie, zrealizowana w 2001 roku Patrice Chéreau. Intymność jest przejmującym i sugestywnym zapisem wewnętrznych rozterek młodego mężczyzny – jego życie rodzinne i zawodowe pozornie układa się wspaniale, w istocie jednak obwładnięta go nuda codziennej egzystencji i chłód małżeńskiej rutyny. „Zranic kogoś, to wiać się siłą do jego intymności” brzmią słowa Hanifa Kureishiego. Cy wewnętrzne rozterki bohatera staną się także naszymi rozterkami? „Tani skandal, ekshibicjonizm, modna prowokacja czy wybitne dzieło, obnażające najbardziej intymne zakątki ludzkiego ciała i duszy?” – zadawano pytanie po premierze filmu Patrice’a Chéreau. Czy i po krakowskim spektaklu podobne pytania będą nas nurtować?

(JOC)